



Monika Praczyk

Polska dla Polaków – Europa dla... Polaków?

Slogan „Polska dla Polaków” jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych wśród polskich nacjonalistów. Zapoczątkowany najprawdopodobniej przez „ojca założyciela” Romana Dmowskiego, stał się mottem członków organizacji takich jak ONR czy Młodzież Wszechpolska. Polscy nacjonaści nadal walczą o wizję kraju zapoczątkowaną przez Romana Dmowskiego. Ich światopogląd został ukształtowany przez narrację „walki o niepodległość” i obrony „polskich wartości”. Kluczowym pytaniem jest, jak traktować te narodowe wartości, kiedy żyje się w diasporze?

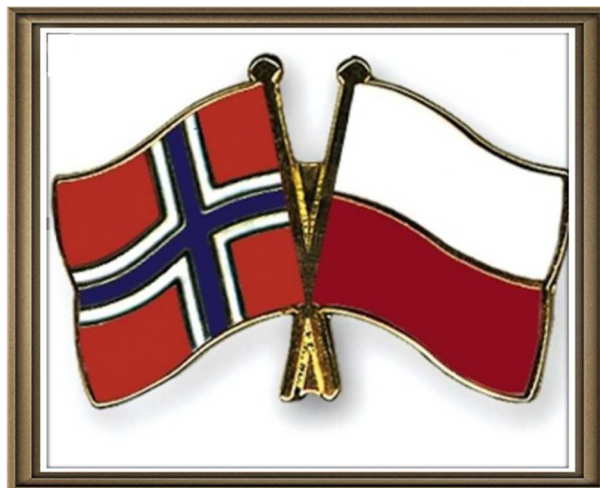
Na stronie Ministerstwa Spraw Zagranicznych w artykule *Polacy i Polonia za granicą* można przeczytać: „Ministerstwo wspólnie z polskimi placówkami dyplomatycznymi i konsularnymi oraz instytucjami kultury polskiej za granicą wspiera nauczanie języka polskiego, w języku polskim i wiedzy o Polsce wśród Polaków i Polonii. Dba o zachowanie i umacnianie polskiej tożsamości narodowej oraz umożliwia Polonii i Polakom za granicą uczestniczenie w kulturze narodowej”. Nie byłoby w tym tekście nic niepokojącego, gdyby nie fakt, że polska „tożsamość” i „kultura” narodowa mogą mieć zupełnie odmienne znaczenie w zależności od punktu widzenia. Jak wiadomo, już od wielu lat, członkowie grup takich jak ONR czy Młodzież Wszechpolska mają swoją własną definicję tego, co to znaczy być Polakiem. Jednocześnie w polityce można ostatnio zaobserwować sytuację, gdzie historyczne fakty ustępują polityce historycznej. Polska tożsamość i dziedzictwo kulturowe może mieć różny wymiar. Przez niektórych te aspekty będą symbolicznym powodem do dumy lub czasem także zażenowania, dla innych, może tylko pozornie, mają one o wiele większe, ważniejsze znaczenie.

Ministerstwo także „aktywizuje środowiska polonijne i Polaków za granicą do współpracy z władzami RP w zakresie budowy i umacniania dobrego wizerunku Polski na świecie oraz promocji historii, dziedzictwa i spuścizny kulturowej Rzeczypospolitej”. Ostatnie lata w polskiej polityce charakteryzowały się chęcią stworzenia jak najlepszego wizerunku Polski w kraju i za granicą, co miało nie tylko na celu poprawę renomy państwa, ale także rewitalizację patriotycznych postaw. Stawało się to głównie przez podkreślanie heroicznej i męczeńskiej narracji historycznej. Kraj, który był ofiarą okupacji niemieckiej i komunistycznego reżimu. Kraj, który dał światu papieża i obalił wcześniej wspomniany reżim.¹ Te wszystkie aspekty stworzyły pewną narrację, która stała się siłą motywacyjną dla polskich nacjonalistów, narrację, którą polscy nacjonaści pielęgnują i czczą także za granicą.

¹ Za: Geneviève Zubrzycki: *Polish mythology and the traps of messianic martyrology*, w: *National Myths: Constructed Pasts, Contested Presents*, red. Gérard Bouchard (Londyn, Routledge, 2013), s. 43.

Miliony Polaków opuściły swoją ojczyznę w ciągu ostatnich piętnastu lat w pogoni za pracą i bardziej komfortowym stylem życia. Dla wielu miejscem docelowym była Norwegia. Część z nich, razem z bagażem, zabrała ze sobą także wcześniej wspomnianą narrację o Polsce i chęć jej pielęgnowania. Jak wiadomo, nie tylko z publikacji „NIGDY WIĘCEJ”, ale przez sam fakt, że takie stowarzyszenie powstało już w 1996 roku i nadal istnieje, jednym z największych problemów związanych z polskim nacjonalizmem jest rasizm i ksenofobia. Idea „Polski dla Polaków” nie jest zakotwiczona w Polsce, lecz podróżuje razem z ludźmi ją popierającymi i pojawia się wszędzie – nawet za granicą, gdzie oni sami reprezentują mniejszość.

Jako naukowiec, Polka i osoba, która wychowała się za granicą, odbieram pytanie o to, jak traktować narodowe wartości, jako szczególnie intrygujące. Głównie dlatego, że w tym samym czasie, kiedy czuję się Polką i płynie we mnie „polska krew”, wiem, że moje otoczenie odbiera mnie jako Norweżkę – czemu rzadko zaprzeczam. Proszę mnie źle nie zrozumieć, nigdy nie ukrywam tego, że pochodzę z Polski, ale w tym samym czasie, kiedy identyfikuję się z polską flagą, reprezentacją w pilce nożnej i hymnem, robię to także z tymi norweskiemi. Tym bardziej niepokoi mnie propagowanie „polskości” tak jak



ją pojmują polskie organizacje nacjonalistyczne, których sympatycy są widoczni także w Norwegii. Bardzo ważne jest, aby podkreślić, że takie postawy nie są w żadnym stopniu reprezentatywne dla poglądów Polaków mieszkających w Norwegii. Większość z nas nie identyfikuje się z takim rozumieniem polskości i tymi wartościami, jakie są propagowane przez osoby popierające nacjonalistyczną ideologię. Jednak najważniejszym zadaniem tego tekstu jest pokazanie i uświadomienie tego, że polski nacjonalizm, taki jaki jest reprezentowany przez członków organizacji takich jak ONR czy Młodzież Wszechpolska, jest widoczny także poza granicami kraju.

Ostatnio, z czystej ciekawości, rozpoczęłam przegląd mediów społecznościowych, żeby zobaczyć, czy można znaleźć „społeczności digitalne” Polaków w Norwegii, którzy chcieliby pielęgnować „polskie wartości” także za granicą. Po dość długim szukaniu nie znalazłam wiele, co było dla mnie pocieszające. Do momentu, kiedy wpadłam na pomysł, żeby użyć słowa „patriota”. Grupy na Facebooku, które w swojej nazwie zawarły słowo „patriota”, a następnie nazwę większych miast w Norwegii, zaczęły pojawiać się na ekranie mojego komputera. Dla przeciętnego Polaka słowo „patriotyzm” znaczy miłość do ojczyzny, rzadko z podziałem „my” i „oni”. Niestety „patriotyzm” prezentowany przez polskich nacjonalistów, także tych za granicą, często charakteryzuje abstrakcyjna wizja oddania ojczyźnie, głównie znamionowana przejawami ksenofobii w różnych jej formach.

Wchodząc na wyżej wymienione grupy, można np. otrzymać informacje o tzw. Marszu Niepodległości, przeczytać artykuły o powstaniu warszawskim albo Janie Pawle II, znaleźć posty, w których żąda się od Niemiec odszkodowań za „wymordowanie ok. 6 mln Polaków” lub które prezentowały homofobiczne albo antysemickie treści. Jak wspomniałam wcześniej, takie postawy nie są reprezentatywne dla Polaków w Norwegii, najliczniejsza z wyżej wspomnianych grup na Facebooku – miała prawie 2500 „obserwujących”, reszta po kilkaset. Pomimo tego, że takie grupy nie są liczne, alarmujące jest to, że takie formy „patriotyzmu” są rozpowszechniane za granicą. Jeszcze bardziej niepokojące jest to, że ludzie z poglądami zakotwiczonymi w „Polsce dla

Polaków”, którzy mieszkają za granicą, często postrzegają siebie jako bardziej wartościowe jednostki w społeczeństwie, do którego wyemigrowali, niż ci, którzy pochodzą spoza europejskich krajów.

Już kilka lat temu na moim profilu na Facebooku zaczęły pojawiać się wpisy ludzi, którzy byli w gronie moich internetowych znajomych, które wywołały u mnie niepokój. Antyimigranckie wpisy, dotyczące rzekomo szkodliwych konsekwencji przyjmowania uchodźców do Norwegii, nie były już tylko widoczne na profilach mocno dojrzałych Norwegów oddających swoje głosy na norweską prawicę, ale także wśród moich rodaków. Największy szok wywołało u mnie to, kiedy pewnego dnia zobaczyłam, że na mojej „ścianie” pojawił się film prezentujący ciemnoskórych ludzi, rzekomo okradających kogoś lub zachowujących się agresywnie, wraz z podpisem „Norge for Nordmenn” (Norwegia dla Norwegów). Post ten był oryginalnie zamieszczony na jednej z norweskich grup antyuchodźczych, jednak na mojej ścianie pojawił się, ponieważ został rozpowszechniony przez jednego z moich ówczesnych znajomych – Polaka, który od kilku lat mieszkał w Norwegii. Poza zaskoczeniem spowodowanym faktem, że osoba o takich poglądach znalazła się wśród moich znajomych, byłam także zdezorientowana treścią tego posta. Gdyby slogan „Norwegia dla Norwegów” został opublikowany przez Norwega, pewnie by mi nie dał aż takiego powodu do refleksji. Jednak ten sam post opublikowany przez Polaka pracującego, mieszkającego i wychowującego dzieci w Norwegii, spowodował u mnie silniejszą reakcję.

Jeśli Norwegia miałaby być dla Norwegów i nie byłoby w tym kraju miejsca dla tych wszystkich narodowości, które tworzą wielokulturowe norweskie społeczeństwo, nie byłoby w nim także miejsca dla nas. Co mogło kierować osobą, która udostępniła taki post? Strach przed nieznanym, który objawia się najczęściej w formie rasizmu. Ksenofobia nie jest niczym nowym dla Polaków, którzy sympatyzują z nacjonalistyczną ideologią. Najlepszym jej przykładem jest antysemityzm, który swój szczyt osiągnął w latach międzywojennych, ale tak naprawdę nigdy nie zniknął. Jednak, jeśli państwo norweskie i ludzie je zamieszkujący podzieliliby takie postawy, nigdy ani ja, ani osoba wyżej wspomniana, nie znaleźlibyśmy się w tym kraju.

Największą różnicą między Polską a Norwegią, jeśli chodzi o rasistowskie postawy, jest to, że w Norwegii są one niedopuszczalne publicznie. To, o czym ludzie dyskutują w domu i jakie mają poglądy, jest ich prywatną sprawą – i mają do tego prawo. Jednak publiczne wypowiedzi, które w jakikolwiek sposób mogłyby urazić osoby o innej religii lub kolorze skóry, nie są społecznie akceptowane. Coś, co często jest sarkastycznie komentowane przez osoby skrajnie prawicowe (wszystkich narodowości) jako „poprawność polityczna”. Oczywiście są jednostki, które dzielą się swoimi opiniami i myślami, nie zwracając uwagi na ten „poprawnie polityczny” system. Norwegowie, tak jak obywatele innych europejskich krajów, z czasem stają się bardziej sceptyczni wobec imigrantów – ale nie we wszystkich obszarach. Jednak żadna partia polityczna nie propaguje publicznie rasizmu – w jakiegokolwiek formie.

W Polsce wygląda to zupełnie inaczej. Z przykrością patrzę na polskich polityków, którzy w mediach szerzą właśnie ksenofobię – we wszystkich możliwych formach – i nienawiść. Jeśli ludzie, którzy zostali demokratycznie wybrani do rządzenia krajem, dają taki przykład, to nie jest to zadziwiające, że widzimy coraz większy wzrost już nawet nie sceptycyzmu, tylko niechęci do mieszkańców Polski innych narodowości. Postawy polskich polityków dają dzisiaj przyzwolenie na takie zachowanie i rasizm w sferze publicznej.